

Rzeka wciąż żywa

" Gdy pracujesz z wodą,
musisz ją znać i szanować.
Gdy trudzisz się, by ją
ujarźmić, musisz wiedzieć,
że pewnego dnia
może wezbrać i obrócić cały
twój trud wniwecz"

Graham Swift, Waterland

I. Wstęp

W dniu 11 grudnia 2001 roku odbyła się konferencja prasowa zorganizowana przez WWF-Polska (Światowy Fundusz Na Rzecz Przyrody). Celem konferencji było przedstawienie wyników trwających blisko rok prac ekspertów z takich dziedzin, jak hydrologia, botanika, socjologia, ekonomia. Raport dotyczył rozwiązania sprawy bezpieczeństwa tamy we Włocławku i związanego z tym projektu wybudowania zapory w Nieszawie (pomiędzy Włocławkiem a Toruniem). Wyniki prac przedstawiono w postaci syntezy "*Studium kompleksowego rozwiązania problemu stopnia i zbiornika Włocławek. Prognoza skutków społeczno-ekonomicznych i środowiskowych*". Cały raport liczy sto kilkadziesiąt stron i zawiera liczne załączniki w tym pełny zestaw map i planów.

Licznie zgromadzeni na konferencji dziennikarze mogli usłyszeć o alternatywnych (bezpiecznych dla przyrody) projektach zagospodarowania doliny Dolnej Wisły, o wyłączeniu stopnia wodnego we Włocławku z eksploatacji i pełnej renaturalizacji rzeki. Przedstawiona też została im opinia obecnego rządu, który reprezentowała prof. Ewa Symonides - Główny Konserwator Przyrody. Wypowiedź pani wiceminister budzi nadzieję, że w końcu po długich i trudnych dla przyrody latach rządów byłego ministra Antoniego Tokarczuka, znaleźli się właściwi ludzie na właściwym miejscu. Ale poczekajmy na działania, a jednym z najlepszych sprawdzianów będzie właśnie ochrona Wisły przed budową zapory w Nieszawie.

II. Krótka historia zapór

Zapory wodne były budowane od tysięcy lat w celu zapobiegania powodziom, ujarzmiania wody jako źródła energii, zaopatrywania w wodę zarówno do celów spożywczych, jak i na potrzeby rolnictwa i przemysłu. Trend stawiania tam znacznie nasilił się wraz z rozwojem przemysłu i towarzyszącym mu wzrostem gospodarczym oraz zwiększającą się liczbą ludności. Dla zaspokojenia rosnącego stale zapotrzebowania na energię i wodę zabudowano blisko 45 tys. wielkich zapór wodnych. Obecnie niemalże połowa rzek na całym świecie została przegrodzona co najmniej jedną wielką zaporą.

W latach 1930-1970 budowanie tam stało się w oczach wielu ludzi synonimem rozwoju i postępu gospodarczego. Liczba budowanych zapór stale rosła, a trend ten, jako wyraz panowania człowieka nad żywiołem wody, osiągnął kulminację w 1970 roku, kiedy to każdego dnia gdzieś na świecie przekazywano do użytku kilka wielkich tam! Znaczące zmniejszenie się liczby budowy kolejnych zapór było związane z zagospodarowaniem najbardziej atrakcyjnych technicznie miejsc oraz ze zwiększającą się świadomością ekologiczną i wiedzą nabytą z obserwacji oddziaływania tam na środowisko naturalne.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci zmieniło się podejście do wody i zaczęto ją postrzegać nie jako darmowe dobro, ale bogactwo naturalne występujące w ograniczonej ilości. Wraz ze wzrostem

świadomości społecznej i zwiększającym się wpływem obywateli na podejmowanie ważkich decyzji, kwestia budowy wielkich zapór staje się tematem licznych sporów, co stawia pod znakiem zapytania przyszłość tego typu inwestycji.

W miarę rozwoju badań i zdobywania informacji o wpływie zapór na ludność, dorzecza i ekosystemy, jak również danych o wynikach ekonomicznych przegradzania rzek tamami, sprawa ta przerodziła się w światową debatę na temat zapór wodnych. Pozytywnym efektem tego trendu było powołanie w 1999 r. Światowej Komisji ds. Zapór (zachęcam do odwiedzenia strony internetowej Komisji: www.dams.org i zapoznania się z jej raportem dotyczącym wielkich tam). Zaczęto podkreślać ogromną przepaść istniejącą pomiędzy obiecywanymi korzyściami płynącymi z budowy zapór a rzeczywistymi wynikami. Odkryto również, że istnieją lepsze, tańsze i łagodniejsze sposoby zaspokojenia zapotrzebowania na wodę i energię. Za alternatywnymi rozwiązaniami przemawia to, że są bardziej trwałe i zrównoważone.

Ekspertyzy funkcjonowania wielkich zapór wskazują na ich negatywny wpływ na ekosystemy i różnorodność biologiczną. Wielkie tamy przyczyniają się do:

- utraty lasów i środowisk dzikich zwierząt, zagłady całych populacji oraz degradacji zlewni zapory na skutek zalania obszarów zbiornika;
- zmniejszenia bioróżnorodności w środowiskach wodnych, zaniku ekosystemów terenów zalewowych, podmokłych i ujść rzek poniżej zapory wraz z przyległymi do nich ekosystemami morskimi;
- w przypadku usytuowania wielu zapór na tej samej rzece - skumulowania negatywnego oddziaływania na jakość wody, naturalne wylewy oraz faunę i florę.

III. Tama w Nieszawie - kto za tym stoi?

Idea kaskadyzacji Dolnej Wisły, która - wydawać by się mogło - dawno temu została pogrzebana, odżyła niespodziewanie w połowie lat 90. Garstka posłów z różnych ugrupowań, co jest ewenementem w naszej rzeczywistości politycznej, na nowo odgrzała pomysł postawienia tamy w Ciechocinku (tak sądzono na początku, nim zdecydowano się na lokalizację budowy w Nieszawie). Nieistniejąca już Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej w Warszawie zleciła firmie doradczej Hydroprojekt Warszawa stworzenie wizji zagospodarowania Dolnej Wisły. Efektem była "Konceptcja Zagospodarowania Dolnej Wisły", w której przewidziano następującą przyszłość dla rzeki:

- umocnienie istniejącej zapory we Włocławku przez niski próg położony poniżej;
- dodatkową zapórę wybudowaną poniżej Włocławka;
- wybudowanie dalszych stopni w celach uzyskania energii wodnej, żeglowności i ochrony przeciwpowodziowej.

Opcja ta została odrzucona ze względów ekonomicznych.

W fazie dyskusji nad koncepcją Hydroprojektu przeciwnicy budowy tamy wysunęli propozycję rozebrania stopnia wodnego we Włocławku. Po wstępnej analizie ta możliwość, bez dogłębnego zapoznania się z problemem, decyzją administracyjną została definitywnie odrzucona. Arbitralne odrzucenie tej propozycji świadczy o manipulacjach, jakich dopuszcza się lobby hydrotechniczne zainteresowane realizacją kosztownego przedsięwzięcia. Pod wpływem nacisku, jaki wywierały organizacje ekologiczne, bardziej światła część środowiska naukowego i społeczeństwa, w lutym 2000 roku sprawa budowy tamy trafiła do rządowej komisji ekspertów. Obrady komisji były

prowadzone przy "drzwiach zamkniętych" . Równocześnie podjęto działania zmierzające do zdyskredytowania opinii organizacji pozarządowych, odcięto dofinansowania rządowe, ograniczono dostęp do informacji i utrudniono możliwość głoszenia swoich opinii w mediach.

W takiej atmosferze Komisja Ekonomiczna Rady Ministrów zaleciła (przy 6 głosach "przeciw" na 14 członków komisji - "za" głosowali eksperci rekomendowani przez ministra Tokarczuka) budowę zapory w Nieszawie, jako inwestycji komercyjnej z minimalnym zaangażowaniem środków budżetowych. Na podstawie zalecenia komisji rząd, a wkrótce również sejm, zaakceptowały propozycję budowy tamy w Nieszawie. Minął rok i na szczęście nie podjęto żadnych kroków w celu wprowadzenia w życie tej dość niefortunnej uchwały. Wydawać by się mogło, że pałacy problem jakim była potrzeba budowy zapory, o czym lobby hydrotechniczne wielokrotnie zapewniało opinię publiczną, przestał być sprawą pilną. Warto na chwilę zatrzymać się przy projekcie budowy Tamy w Nieszawie i przyjrzeć mu się z bliska.

IV. Niebezpieczeństwa ingerencji w rzekę

Promowany przez rząd projekt zakłada budowę zapory na 703,75 km Wisły, w Nieszawie. Spiętrzyć ma ona wodę na dolnym stanowisku stopnia Włocławek. Przewiduje się, że tama w Nieszawie będzie się składać z zapory czołowej, jazu, elektrowni, śluzy żeglugowej i dwóch przepławek dla ryb. Utworzony zaś zbiornik będzie sięgał do stopnia we Włocławku i miał 30 km długości.

Wybudowanie zapory w Nieszawie miało być lekarstwem na wszystkie trapiące mieszkańców tego regionu dolegliwości. Wśród nich na pierwszym miejscu wymienia się zapobieżenie awarii tamy włocławskiej. Innym dobrodziejstwem ma być zwiększenie bezpieczeństwa przeciwpowodziowego. Kolejnymi chwytliwymi (ale nie mających wiele wspólnego z prawdą) obietnicami były korzyści płynące z rozwoju gospodarczego gmin i zmniejszenia stopy bezrobocia w regionie. Jedyne nie urojone korzyścią płynącą ze stopnia w Nieszawie byłaby energia elektryczna, mylnie określana jako "czysta" ekologicznie, co jest jawnym przekłamaniem, gdy ma się na uwadze negatywne oddziaływanie takiej inwestycji na przyrodę.

Zapora w Nieszawie natomiast na pewno nie rozwiąże licznych problemów stopnia i zbiornika włocławskiego. Należą do nich:

- Zbyt mała przepustowość obiektów stopnia Włocławek. Zapora nie jest w stanie odprowadzić dużych wezbrań występujących w skrajnych przypadkach (z takim przypadkiem mieliśmy do czynienia na Odrze w 1997 roku, kiedy fala powodziowa była dwukrotnie wyższa od uprzednio notowanych). Wezbranie przekraczające możliwości jego bezpiecznego odprowadzenia przez tamę Włocławek, będzie przyczyną katastrofy bez względu na stan techniczny obiektów stopnia. Odkładanie się w zbiorniku rumowiska (materiału niesionego przez rzekę). Osady niesione przez rzekę na skutek wybudowania stopnia we Włocławku są zatrzymywane w zbiorniku, powodując jego zamulenie oraz zwiększenie zagrożenia powodziowego i gromadzenia się szkodliwych zanieczyszczeń, zarówno mechanicznych, jak i biologicznych. Zatrzymanie naturalnego ruchu rumowiska spowodowało erozję koryta poniżej stopnia.

- Gromadzenie się lodu w zbiorniku powoduje co roku zagrożenie powodzią zatorowymi (nie wszyscy pamiętają, że w styczniu 1982 r. zbiornik zamarzał w 70%, a lód miejscami sięgał dna; utworzył się wówczas 30-kilometrowy zator, który spowodował powódź określaną mianem klęski żywiołowej - ewakuowano blisko 14 tys. osób, zalanych zostało 9 tys. hektarów pól). Jedyne sposobem rozwiązania tego problemu jest rozebranie zapory ziemnej i przywrócenie rzeki do stanu naturalnego.

- Stopień wodny we Włocławku pomimo wyposażenia go w przepławkę dla ryb nie zapewnia

swobodnej ich migracji (potocznie przepławka na zaporze Włocławek nazywana jest maszynką do mielenia mięsa).

- Na skutek falowania wody w zbiorniku występuje proces podmywania, a co za tym idzie osuwania się wysokiego, prawego brzegu rzeki.

V. Nieszawa i zmiany ekologiczne

Wisła pomiędzy Włocławkiem a Płockiem jeszcze na początku XX w. miała charakter dzikiej rzeki z licznymi ramionami, wyspami (kępami), łachami, starorzeczami. W celu przystosowania rzeki do potrzeb rozwijającej się gospodarki rozpoczęto prace regulacyjne. Wybudowano niskie wały, stawiano ostrogi, kierowano nurt środkiem koryta. Doprowadzono do częściowej zmiany krajobrazu i przemian w szacie roślinnej.

Skala tych działań nie była duża i przed utworzeniem zbiornika włocławskiego Wisła zachowała charakter zbliżony do naturalnego. *"Występowały tam liczne wyspy (ponad 30 wysp), tereny nadbrzeżne pokryte były charakterystyczną roślinnością dla gruntów podmokłych, nieregulowane koryto rzeki powodowało znaczne zróżnicowanie środowiska wodnego. Rzeka posiadała wysoki potencjał samooczyszczania się, była też środowiskiem kilku szlachetnych gatunków ryb, a jej brzegi i wspomniane wyspy stanowiły ostoję ptaków lęgowych, migrujących i zimujących. Omawiany odcinek rzeki był składową doliny Wisły jako korytarza ekologicznego o europejskim znaczeniu biegnącego południkowo przez Polskę"* - tak piszą autorzy studium WWF.

Postawienie kolejnej zapory na Wiśle i zalanie znacznych terenów wodami zbiornika zwiłokrotni negatywne oddziaływanie na środowisko, z jakim mamy do czynienia w przypadku zbiornika włocławskiego. Wnioski płynące z analizy zmian wprowadzonych do ekosystemu doliny Wisły na skutek spiętrzenia wody, jednoznacznie przemawiają na niekorzyść planów dalszej ingerencji w rzekę. Dotychczas nikt ze strony lobby "tamowego" - konsorcjum Hydroprojekt, rządu i polityków województwa kujawsko-pomorskiego - nie brał pod uwagę zmian w środowisku naturalnym spowodowanych ew. realizacją inwestycji. Na szczęście obowiązuje do takich analiz ustawa o ocenie oddziaływania na środowisko i ochronie środowiska, o czym powinniśmy na każdym kroku przypominać zwolennikom budowy stopnia wodnego w Nieszawie.

Z chwilą spiętrzenia wody, powyżej tamy w Nieszawie wystąpią zjawiska obserwowane na zbiorniku włocławskim. W nowym zbiorniku rozpocznie się proces gromadzenia osadów, tworzonych głównie przez materię organiczną. Te osady będą negatywnie wpływały na poziom nasycenia wód przydatnych tlenem, powodując prawdopodobnie jego niedobór. Ograniczy to występowanie ryb lokalnie i ostatecznie wyeliminuje ryby wędrownie (pomimo zastosowania specjalnych przepławek, których skuteczność jest na tyle niska, że zahamuje wędrówkę ryb).

Obszar, który ma zostać zalany, dotychczas był bardzo słabo zbadany pod względem przyrodniczym. Dopiero niedawno odkryto nowe liczne stanowiska gatunków stepowych. Do najcenniejszych gatunków roślin rzadkich występujących pomiędzy Włocławkiem a Toruniem należą: stanowisko turzycy poznańskiej (naprzeciw promu w Nieszawie); stanowisko żubrówki - turówki wonnej (k. miejscowości Bógpomóż Stary); łągi i zarośla na Wyspie Suchej (Bógpomóż St.); stanowisko słonorośli (k. Ciechocinka).

Powstanie nowego zbiornika przyczyni się do zalania i zniszczenia roślinności namulisk, ławic piaskowych, zarośli wiklinowych, fragmentu łągów wiklinowo-topolowych i ziołorośli. Zalane zostaną wyspy i kępy na Wiśle oraz starorzecza. Nowo powstała szata roślinna będzie typowa dla eutroficznych jezior przepływowych. W miarę wypełniania zbiornika osadami będą rozwijać się ubogie gatunkowo szuwary. Brzegi będzie porastać nadjeziorny łąg olszowy z coraz mniejszym

udziałem takich gatunków drzew, jak wierzby czy topole. Wahania poziomu wody związane z pracą elektrowni uniemożliwią prawidłowe funkcjonowanie strefy przybrzeżnej poniżej i powyżej zapory w Nieszawie. *"Niezbędne prace odwadniające w Dolinie Ciechocińskiej, zabezpieczające przed przesiąkaniem wody ze zbiornika, spowodują lokalne przesuszenie i zniszczenie resztek stanowisk słonorośli w istniejących rowach"* - stwierdza Lucjan Rutkowski, jeden z autorów studium WWF. Powstanie nowego zbiornika będzie stanowić niebezpieczeństwo dla unikatowego w skali kraju rezerwatu "Kulin" we Włocławku, jedyne tak dużego stanowiska dyptamu jesionolistnego, którego kwiat nasze stowarzyszenie przyjęło za swój symbol.

Jak widać, straty w środowisku naturalnym byłyby znaczne. Nikt z naszych oponentów nie bierze tego pod uwagę. Argumenty przyrodnicze w dyskusji nad projektem budowy zapory nie stanowią żadnej przeciwwagi w stosunku do kwestii walki z bezrobociem czy rozwoju gospodarczego regionu. Tak jak w wielu miejscach w całym kraju, głos osób pragnących zachować w jak najmniej zmienionym stanie środowisko naturalne jest lekceważony lub co gorsza wyśmiewany.

VI. Nasze podwórko

W prasie lokalnej nie znajdziemy takich wypowiedzi jak Radosława Gawlika (Unia Wolności), wiceministra środowiska w rządzie p. Buzka, krytykującego koncepcję budowy tamy i postawę polityków popierających ten projekt. Pan Gawlik jest zdania, że parlamentarny epizod zapory (rozpatrywanie projektu w komisjach, głosowanie nad ustawą zgłoszoną przez byłego posła Skrzypka) jest niczym innym jak *">>gonieniem króliczka<<, czyli kolejne projekty, programy i opracowania, przy których można się też >>nieźle wyżywić<<"* ("Wiadomości Wędkarskie", wiosna 2001 r.).

Sytuacja nieznacznie zmieniła się na lepsze od momentu, gdy do Włocławka w czerwcu ubiegłego roku zawitał Jacek Engel z WWF. Wówczas po raz pierwszy zaprezentowano w lokalnych mediach pogląd kwestionujący zasadność postawienia tamy w Nieszawie.

Członkowie naszego stowarzyszenia również zabrali głos w dyskusji, starając się podkreślić konieczność włączenia społeczności lokalnej w proces podjęcia decyzji o budowie stopnia wodnego. Dotychczasowa postawa władz i polityków ograniczała rolę społeczności, w ich oczach będącej jedynie kartą przetargową, której poparcie kupione było chwytliwymi hasłami: bezpieczeństwo, rozwój gospodarczy, zapobieganie bezrobociu. Należy sobie uświadomić, że słowa te nie są poparte rzetelnymi argumentami i w większości są niczym innym niż demagogią.

Prawdziwa burza w prasie lokalnej rozgorzała z chwilą ogłoszenia przez WWF *"Studium..."*. Ukazały się artykuły ośmieszające ekologów, w których projekt wyłączenia stopnia wodnego Włocławek lub jego modernizację określono jako *"pomysł z księżycy"*. Kuriozum był artykuł Krzysztofa Lietza w *"Nowościach Włocławskich"* (grudzień 2001 r.), w którym przedstawiona została koncepcja połączenia budowy autostrad i kaskady Dolnej Wisły pomimo, że projekt kaskadyzacji dawno upadł. W artykule zamieszczono także wypowiedź Tadeusza Wrycza - przedstawiciela Stowarzyszenia Dorzecza Wisły: *"Jeżeli nadal będziemy słuchać ekologów podpowiadających rozbiórkę stopnia we Włocławku, staniemy się skansenem Europy /.../ Czy chcemy, aby zachodni biznesmeni w drodze do Moskwy zatrzymywali się nad Wisłą tylko po to, aby strzelać do polskich kaczek?"*. Bez komentarza.

Stowarzyszenie Na Rzecz Budowy Stopnia Wodnego zorganizowało konferencję w Nieszawie 18 lutego 2002 r., na którą przybyli posłowie (SLD, PSL), radni okolicznych gmin i hydrolog z toruńskiego UMK - prof. Giziński, słynący z dość kontrowersyjnego podejścia do przyrody. W swoim referacie prof. Giziński mówił o pozytywnym wpływie, jaki wywrze zaporą w Nieszawie na ekosystem Wisły. Wielokrotnie podkreślał, że wzrośnie bioróżnorodność i poprawi się jakość wody, zwiększy się liczba zwierząt i roślin, a Wisła jeszcze lepiej będzie spełniała funkcje korytarza ekologicznego.

Powołując się na przykład zbiornika włocławskiego stwierdził, że zbiornik nieszawski będzie o wiele lepszy pod względem przyrodniczym niż naturalna rzeka. Można to porównać ze spostrzeżeniem Baudrillarda, że Amerykanie chwalą się, iż dzięki nim Indian w Ameryce Płn. jest więcej, niż gdyby sami mieli się rozwijać bez wspianego wpływu kultury amerykańskiej.

Tutaj we Włocławku i okolicy działamy na grząskim gruncie. Nasi przeciwnicy dysponują aparatem administracyjnym i znacznymi funduszami. My natomiast psujemy im intratny interes, na którym można dużo zarobić i wyciągnąć setki milionów złotych z kieszeni podatników. Mamy na szczęście grupę osób, które wspierają nas w działaniu. Chciałbym im w tym miejscu podziękować za wsparcie. W miarę naszych skromnych środków i sił będziemy dalej przekonywać o konieczności wyboru opcji najlepszej dla Wisły i ludzi mieszkających nad rzeką. W naszym mniemaniu jest to wyłączenie stopnia Włocławek z eksploatacji. Zdajemy sobie sprawę, że od realizacji tego projektu dzieli nas wiele pracy. Nie jest to sprawa łatwa i nie należy tu lekceważyć sił przyrody, które dokonały wielu zmian w trakcie trzydziestoletniego istnienia zbiornika włocławskiego.

VII. O czym należy pamiętać?

Jak informuje WWF, prowadzący w całej Europie szereg kampanii pod wspólnym hasłem "Żyjące rzeki", dużej presji człowieka są poddawane ekosystemy słodkowodne. Ich zachowanie natomiast jest niezbędne do zapewnienia różnorodności życia. W Europie w ostatnim pięćdziesięcioleciu zniszczono ponad połowę siedlisk słodkowodnych. Wiele gatunków zwierząt i roślin jest przez to zagrożonych wyginięciem, a na niektórych obszarach nastąpiło całkowite załamanie ekosystemów. Pozostałe, nienaruszone systemy rzeczne są zagrożone degradacją, dlatego powinniśmy je chronić i użytkować w rozsądny sposób.

Pamiętajmy, że Wisła jest ostatnią dużą rzeką w Europie Środkowej posiadającą dobrze zachowane cechy naturalnej dynamiki, tj. wysokie brzegi poddane procesowi erozji i liczne wyspy o zróżnicowanym charakterze. Dolina Wisły jest miejscem, gdzie możemy spotkać 75% gatunków ptaków występujących w Polsce. W skali europejskiej stanowi bardzo ważny korytarz ekologicznych dla ptaków wędrownych.

Grzegorz Krysztoforski

Kontakt: Stowarzyszenie Na Rzecz Działań Lokalnych "Bioregion Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej",
ul. 3-go Maja 9, 87-800 Włocławek (adres do korespondencji),
e-mail: biuro@bioregion.most.org.pl lub e-mail: grzes@bioregion.most.org.pl